

W wielu miejscach są oni wprost postrachem dla otaczającej ich ludności, dla której słowo «burłak» jest synonimem rozbójnika. W wielu okolicach jedynym przedstawicielem Rosji są urzędnicy, którzy lud okradają, i burłacy, którzy go też wyzyskują w sposób więcej brutalny. Cóż więc dziwnego, że lud nasz wrogo jest względem podobnego kulturträgerstwa usposobiony. Zobaczmy, czy się przyjmie to nowe szczepienie wschodniej cywilizacji na naszym gruncie.

KORESPONDENCJA Z «PRZEDŚWITU» Z KWIETNIA 1893 R.

(nr 4, str. 23)

Wilno, 4 marca 1893 r.

— *Le roi est mort, vive le roi!*¹⁾ Generał Kachanow wyjechał, natomiast przyjechał generał Orzewski. 1 marca tłumy żydostwa zaległy ulice, po których nowy rządca kraju miał wjechać do swej stolicy. Zapewne p. Orzewski wcale się nie spodziewał tego uroczystego przyjęcia. Tłumy go spotykały, głowy się uchylały przed nim, krzyczano mu nawet przed dworcem «hurra!» Gdzież jest więc ta buntownicza prowincja, w której dla spokoju państwa ustanawiają wyjątkowe prawa? I, rzeczywiście, smutne się z powodu tego przyjęcia nasuwają myśli. Mamy tu, w Wilnie, dobrą połowę mieszkańców Żydów, w innych miastach liczba ich dochodzi do $\frac{3}{4}$ całej ludności i cała ta masa ludzi nie ma nic wspólnego z otaczającą ją ludnością, nawet, przeciwnie, gotowa przeciwko niej stanąć. Jeżeli od 1863 r. rusyfikacja kraju zrobiła postępy, to właśnie wśród ludności żydowskiej. Każdy Żyd, który się choć trochę wybił nad średni, nader niski, poziom materialny i umysłowy swych współwyznawców, staje się Rosjaninem, zaczyna się przejmować moskiewską kulturą. Nie pomaga tu wcale tak częste policzkowanie Żydów przez rząd rosyjski, nie pomagają prześladowania i poniżanie godności ludzkiej; pomimo to wszystko garną się oni do prześladowców i uważają sobie za honor być tam, gdzie im publicznie drzwi wskazują. *De gustibus non est disputandum*, i nie o nich mi chodzi.

Smutnym jest to, że proletariat żydowski albo najzupełniej jest obojętnym na sprawy ogólnospołeczne, albo też, gdy bývá uświadomionym, to w kierunku z wielu względów fał-

¹⁾ Król zmarł — niech żyje król!

szwym. Kierunek ten polega na ominięciu kwestii politycznej w ogóle i polityki polsko-litewskiego ruchu socjalistycznego w szczególności. Już samo zrzeczenie się akcji politycznej byłoby omyłką, lecz niektóre formy prowadzą rzecz jeszcze dalej i stają się wobec istniejących warunków wodą na młyn rządowy. Mówię tu o rusyfikacji w języku i kulturze. W ten więc sposób ruch, jaki istnieje pomiędzy proletariatem żydowskim, staje na zupełnie odrębnym i izolowanym od miejscowych warunków stanowisku i trudno mu iść w parze z ruchem, który jest lub będzie istniał wśród proletariatu chrześcijańskiego na Litwie. Zastrzegam się przeciwko uważaniu tego ustępu za skierowany przeciwko kulturze i językowi rosyjskiemu, jako takim; chodzi mi o to, że w kraju, gdzie tak poważne miejsce zajmuje i jest tak żywotną kwestią wynaradawiania i rusyfikacji, gdzie z powodu tej kwestii władzy, i tak już uzbrojonej we wszystkie prerogatywy administracji rosyjskiej, przysługują jeszcze wyjątkowo jej nadane prawa do ciemnienia i zatrzymywania rozwoju kraju i sił ludowych, gdzie z powodu tego panuje zastraszający zastój ekonomiczny i umysłowy, w takim kraju, powiadam, żaden socjalista, dla którego ucisk we wszelkich jego przejawach jest wstrętym, a nawet żaden w ogóle uczciwy człowiek nie ma prawa zajmować nieokreślonego stanowiska w tej kwestii, a żadną miarą nie może, choć w pośredni sposób, wspierać w czymkolwiek reakcyjne dążenia administracji. O ile zaś Żydzi w ogóle, często może mimo woli, idą ręką w rękę z rządem, możecie sądzić z tego, że jedynie dzięki nim teatr rosyjski, subsydiowany przez rząd i przymusowo przez miasto, może się jako tako utrzymać, że, stanowiąc po miastach większość często nader poważną i stojąc chociażby tylko w stronie od miejscowych ruchów, paraliżują je, uniemożliwiając nadanie im cechy ruchów szerszej miary.

A propos teatru muszę zaznaczyć, że Żydzi teraz nie tak chętnie doń uczęszczają, a to z powodu wypadku, który chyba w Rosji tylko mógł się wydarzyć. Było to jeszcze za rządów Kachanowa, w czasie, gdy wszelkie prześladowania Żydów w Rosji były na dobie. Otóż pewnego dnia p. Kachanow spostrzegł, że pomiędzy generałami i wyższymi urzędnikami w pierwszym rzędzie krzesła teatru siedziało kilku bogatszych Żydów. Nazajutrz p. generał wzywa do siebie kilku rabinów i więcej znanych Żydów i zwraca się do nich z krótką, lecz energiczną przemową: «Proszę nie zapominać, że jesteście Żydami tylko, a nie generałami, co do których powinniście zachować wszelkie względy grzeczności i poszanowania. Wczoraj widziałem kilku z was w pierwszym rzędzie krzesła. Pro-

sze, żeby tego nadal nie było!» Krótko i węzłowato! Żydzi po tym wypadku przestali bywać w teatrze i... skutkiem tego było bankructwo antreprenera.

Lecz wracam do Orzewskiego. Powiadają, że jeszcze w Petersburgu miał on prywatną rozmowę z p. Siergiejewskim, tutejszym kuratorem okręgu naukowego, i w rozmowie tej podobno zaznaczył, że nie pochwała tego roznamiętnienia w ucisku, jakie w ostatnich czasach dawało się spostrzec w szkołach. Dla niektórych jest to już dostatecznym powodem do wyjawiania swych stańczykowskich uczuć. Nie wiem, czy tą, czy też inną pobudką kierowali się ci panowie, którzy uważali za stosowne i zgodne ze swym honorem stawić się do apelu, danego przez marszałka, hr. Platęra, i być na prezentacji u nowego pana. Później ci panowie będą narzekali na brak patriotycznych uczuć u młodzieży w ogóle, a u socjalistów w szczególności. To jest logika iście szlachecka! Oczekiwano bardzo wiele od tej prezentacji, gdyż sądzono, że p. generał od razu określi swą politykę i wypowie na wzór swego poprzednika mowę. Tym czasem ani słowa, cała prezentacja odbyła się w milczących ukłonach wzajemnych. Niektórzy sądzą, że to jest wysoka mądrość polityczna. «Srebrnymi są słowa, lecz złotem milczenie». Przysłowie to, powiadają, w danym właśnie wypadku może znaleźć zastosowanie, gdyż, nie mając nic pocieszającego do powiedzenia, generał wołał całkiem zamilczeć. Zwrócono uwagę też na to, że p. generał podał rękę nawet komisarzom policyjnym — «demokrata»! Przy niektórych tylko osobach generał dłużej się zatrzymywał. Do tych szczęśliwych należeli też miejscowi żandarmi. Nic w tym nie ma dziwnego: specjalista w tym kunszcie chce poznać, jak stoją pod tym względem sprawy u nas.

Już to rzeczywiście specjalność ma to do siebie, że nawet, gdy człowiek ją porzuci, to go zawsze coś ciągnie do niej. Tutejszy prezes sądu okręgowego, znany całej Rosji p. Kotlarewski, były prokurator w sprawach politycznych w Kijowie i Petersburgu, nie może też zapomnieć o dawnej swej specjalności. Pomimo, że zajmuje tutaj wysokie i rzeczywiście niezależne stanowisko, staje się konsultantem zarządu żandarmskiego. Żandarmi często go odwiedzają w sądzie, przychodzą nieraz z nierozpieczętowanymi jeszcze papierami i p. prezes szczerze się wtedy z nimi zamyka i podaje rady niedoświadczonym jeszcze żandarmom. Jeżeli więc i p. Orzewski przypomni sobie, że był kiedyś żandarmem, i wejdzie do tego szanownego grona, będziemy mieli rządy szpiegowsko-prokuratorские.

Rom.